Nr. 229. Lwów, Sobota dnia 18. Sierpnia 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Heleny ces.
Jutro: Benigny.
Pojutrze: Stefana kr. węg.

Grecko-katolickie.
Preobr. Hosp.
Demetrya pr.
Jemyłyana.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 57 m.
Zachód „ o 7 g. 10 m.
Barometr 760. Słota.

Wybory uzupełniające do Sejmu.

Akcja przedwyborcza zaczyna zwolna się rozwijać. W Jaśle odbyło się d. 14. bm. zgromadzenie komitetu urzędowego, zawiązanego tamże przez marszałka Kotarskiego Stanisława, który z góry już urządził skład swój przychylnie dla stańczykowskiej kandydatury hr. Franciszka Mycielskiego. Dla parady więc tylko stawiano tam również kandydatury pp. Biechońskiego, Kotarskiego, aptekarza Palcha z Jasła i włościanina Dubiela.

Z wymienionych kandydatów przemawiali pp. Biechoński i Mycielski, poczem marszałek zarządził próbne głosowanie. Na 33 głosujących Mycielskiemu przypadło 20 głosów, i na podstawie tego uzyska on zatwierdzenie p. Chrzanowskiego Leona, będącego jak wiadomo — „centralnym“ komitetem na zachodnią dzielnicę Galicji. Mimo to komitet włościański rozwinie zapewne należytą działalność, aby p. Mycielskiego przekonać, że jeśli chce być posłem, to powinien o mandat udać się do braci na obszarach dworskich siedzącej, nie zaś do chłopów, o ktorych zwykle nie myśli.

Analogicznie zakroiły się rzeczy także w okręgu rudecko-komarzańskim.

D. 12. bm. odbyło się tam posiedzenie ściślejszego komitetu powiatowego pod przewodnictwem marszałka Rayskiego przy udziale 5 członków z Rudeckiego a 6 z Komarna. Podniesiono tam już wyraźnie kandydaturę hr. Lanckorońskiego, ponieważ wybór jego jest „łatwiejszym“ od innych, aby „nie przyszedł ktoś nieprzychylny“. Wszyscy komitetowi z Komarna poparli, i 8 głosami przeciwko 3 (które padły na p. Rayskiego), przyjęto tę kandydaturę, obowiązując się, nie odstępować od niej, choćby nawet hr. Lanckoroński nie przyjął.

Teraz więc przychodzi kolej na Rusinów. Uchwała komitetu ściślejszego pójdzie jeszcze pod decyzję obszerniejszego, który został zwołany na dzień 19. bm. (niedzielę).

Ludzie bez praw i bez jutra.

Na całym świecie praktykuje się, że kto pełni pewne obowiązki, powinien mieć przyznane i pewne prawa. Mimo to istnieje u nas jedna pracująca klasa ludzi i do tego ciężko pracująca, która pozbawioną jest wszelkich praw. Są to tak zwani djetarjusze (djurnisci, czyli dzienni pisarze), bez których żaden wyższy ani niższy urząd obejść się nie może.

Wydać definicję, czem jest djurnista, rzecz nie tak łatwa, jak się na oko wydaje. Mniej więcej jednak pojęcie to dałoby się w ten sposób określić: djurnista jest to człowiek pracujący bez wytchnienia, od rana do późnego wieczora, obowiązany mieć odpowiednie wykształcenie aby sprostał wymogom zdolnego pisarza, zależny jest od kaprysu, humoru lub widzimisię pierwszego lepszego urzędnika, któremu czasowo lub stale jest przydzielony. Jestto biały niewolnik odnośnego dyrektora, pana jego życia i śmierci, ewentualnie jego rodziny. Źle traktowany, a gorzej jeszcze płacony — człowiek jednem słowem — bez jutra, może być każdej chwili oddalony ze służby choćby nawet kilkadziesiąt lat ku najzupełniejszemu zadowoleniu pracował, a po najdłuższej służbie w razie choroby lub starości skazany jest na kij żebraczy. Wyrzucają go bowiem, jak zbutwiały niepotrzebny sprzęt na śmiecie.

Że tak jest a nie inaczej, trudno zaprzeczyć. Ale są wyjątki nawet pomiędzy djurnistami: dzieci protekcji, najczęściej synowie lub krewni dostojników, którzy nie dla życia diurnują, ale tylko dlatego, aby mieć własny dochód na zbytkowne uboczne sprawunki. Nie są to djurniści z zawodu, ale czasowi zwyczajnie studenci kończący studja, lub wyczekujący na tłuste posady stałe. Tacy są nader względnie traktowani i nie potrzebują się natężać w pracy; a wynagrodzenie pobierają jeżeli nie równe z zawodowymi djurnistami to częstokroć nawet wyższe.

Niejeden zarzuci, czy warta kwestję o djurnistach poruszać na serjo, bo dla kilku indywiduów przeważnie rozbitków losu wszczynać poważną dyskusję nie opłaci się. Odpowiedź prosta: W dzisiejszych czasach, kiedy wszystko na statystycznych prawdziwych datach opierać się musi, odpowiedź tę dają cyfry.

W pierwszym rzędzie należy wziąść pod rozwagę djurnistów pracujących przy ck. urzędach. Nie mając szczegółowych wykazów urzędowych co do ilości, uczynić to musimy według szematyzmu na br. w przebliżeniu i w stosunku co do sił urzędniczych. Oto a) namiestnictwo lwowskie z radą szkolną krajową zatrudnia 100, b) 2 sądy wyższe krajowe 50, c) krajowa dyrekcja skarbu 40, d) prokuratorja skarbu z expozyturą 20, e) 3 sądy krajowe z sądem powiatowym miejsk. del. 60, f) 13 sądów obwodowych 200, g) 2 nadprokuratorje i 13 prokuratoryj państw. 30, h) tabula krajowa oraz lwow. i krak. miejsk. 30, i) dyrekcja poczt 10, k) 2 dyrekcje policji 10, l) urzędy cłowe 10, m) administracja podatkowa 5, n) 74 starostw z radami szkolnemi okręg. 150, o) 177 sądów powiatowych 360, k) 86 urzędów podatkowych i gł. kasa krajowa 100, r) dyrekcje funduszów indemn., dóbr państw., urzęda katastr. i górnicze, uniwersytety, kliniki, politechnika, zakłady karne itp. 25, przeto okrągła suma 1200 ludzi, zajętych wyłącznie tylko w dykasterjach rządowych.

Że cyfra ta nieprzesadzona i polega na dokładnem odpowiedniem obliczeniu, to przyzna każdy fachowy człowiek. Jest ona minimalną, bo w rzeczywistości z pewnością wynosi wiele więcej i dochodzi niezawodnie do 1500.

Strąciwszy nawet kategorję *protegowanych*, pozostaje zawsze jeszcze cyfra bardzo znaczna ludzi, którzy przecież zasługują, aby ktoś zajął się ich dolą i wglądnął do wnętrza ich stosunków.

Nie bierzemy tu w rachunek djurnistów w Wydziale krajowym, wydziałach powiatowych, magistratach, bankach, kolejach itp., gdyż ci z małemi wyjątkami stosunkowo cokolwiek lepiej są traktowani.

Cóż pobiera djurnista w urzędach we Lwowie? Oto za pracę wytężoną 6 do 10 godzin dziennie płacą 40 ct. do 1 złr. Na sto djurnów będzie zaledwie 3 lub 4 pobierających więcej nad guldena (nigdy jednak nie wyżej jak 1 złr. 50 ct.

Przypatrzmy się we Lwowie takiemu djurniście, który pobiera 70 ct. dziennie, które to wynagrodzenie należy przeciętnie już do lepszych. Zarobek jego wynosi zatem miesięcznie 21 złr. (w lutym 19 złr. 60 ct.) za co pracować musi cały dzień często bardzo z generałkami*), nie mieć ani niedzieli.

Jakaż więc dola takiego biedaka? Z konieczności mieszkać on musi gdzieś na dalekiem przedmieściu. Mimo mnożących się we Lwowie nowych kamienic, *brak drobnych pomieszkań* jest bezprzykładny i trzeba je przepłacać. Najlichszy pokoik kosztuje przynajmniej 6 złr.. Z reszty 15 złr. trzeba zapłacić wikt, ubranie, światło i inne potrzeby życia — nieraz i z rodziną. Czy to nie istny obraz nędzy!

Takiemu biedakowi (a biedak ten był niegdyś inaczej w społeczeństwie położony i przez rozmaite nieszczęścia i zawody nie mając protekcji zeszedł na chleb djurnisty) żalącemu się, że żona chora obłożnie w szpitalu na tyfus — że dzieci opuszczone same w domu i proszącemu o jaką skromną zaliczkę na płacę odpowiedział zwierzchnik wyjątkowo nawet dość grzecznie. Ja panu dać nie mogę, bo na to nie mam funduszów, ale udaj się do stowarzyszenia djetarjuszów. Członkiem zaś tego stowarzyszenia nie może być człowiek, który na potrzeby życia ma do dyspozycji 50 ct. dziennie, więc mu nie wystarcza na wkładki do towarzystwa, ani na wstępne. Zresztą stowarzyszenie djetarjuszów wymaga od swych członków chcących zaliczkę zaciągnąć dwóch dobrych poręczycieli. Gdy zaś w takim wypadku nawet o jednym nie może być mowy, bo któż za djurnistę, którego nazajutrz bez danej racji wypędzić mogą ze służby, zechce poręczyć— pomoc przeto podobnego stowarzyszenia djetarjuszy jest dla djetarjusza więcej, niż problematyczną, bo złudną.

Wszędzie prawie dzisiaj zajmuje się prawodawstwo dolą robotników. Zakładają się stowarzyszenia ochrony zwierząt. Czasby był już najwyższy, aby uregulować i poprawić także dolę djetarjuszów, tj. ludzi skazanych na dozgonną djetę pod względem nietylko materjalnym, ale i moralnym. Jak dzisiaj rzeczy stoją — ludzie ci mają raz na zawsze zagrodzoną drogę do awansu na urzędników manipulacyjnych, bo według ustawy z d. 19. kwietnia 1872 tylko wysłużonym podoficerom zaopatrzonym w certyfikaty wojskowe posady takie mogą być nadawane. Oprócz tego chodzi o zarządzenie innego niż dotąd traktowania, aby miecz Damoklesa nie wisiał nad ich głowami. Niekiedy bardzo zdolni i pracowici djurniści nie są pewni jutra.

Reorganizacja tego dzieła służby publicznej jest konieczną zwłaszcza po wieloletnich prośbach i łudzeniach. Jak słyszymy, z rozpoczęciem najbliższej sesji Rady państwa wydaną będzie broszura p. t.: „Dyurniści w Galicji“. Skreśli ona dosadnie wszystkie stosunki dla stosownego użytku posła Pernersdorfera i innych, dla których nieobojętnym jest los cierpiącej ludzkości.

Język polski w szkołach czerniowieckich.

Gazeta Polska utyskuje słusznie nad macoszem traktowaniem dzieci polskich w stolicy bukowińskiej, szczególnie zaś w szkole ludowej i przytacza następujące daty:

Wedle obliczeń z roku 1880 mieszka w Czerniowcach okrągło 46.000 dusz. Z tych przyznaje się połowa tj. 23.000 do narodowości niemieckiej, po ośm tysięcy do narodowości rumuńskiej

*) Generałką nazywa się praca w godzinach po za urzędowych, jeżeli urzędowa potrzeba tego wymaga, za taką pracę osobno nie płacą, podczas gdy rzemieślnik w podobnych wypadkach (jeżeli „po fajeramcie“ pracuje) osobne pobiera wynagrodzenie.

K.K. ZEITUNGS-STEMPEL 1888

Medale zasługi wystaw lekar.-przyrod. w Krakowie i Lwowie. — Świadectwa uznania pierwszorz. lekarzy i Tow. lekar.

WODA LITOWA nader skuteczna i powszechnie używana w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.

WODA SELTERSKA zalecana w katarach oskrzeli i płuc.

WODA BROMOWA w słabościach nerwowych, jakoto: w migrenie hysterji, epilepsji, bezsenności i t. p.

WODA VICHY bardzo zachwalana i powszechnie przez pp. lekarzy zalecana. (Grande-Grille i Celestins).

Koncesjonowany Zakład fabryczny Wód gazowych

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

przy ulicy św. Gertrudy w Krakowie

poleca

znakomitą WODĘ SODOWĄ zwyczajną

przyrządzoną, według uznania Fizyka miasta, na najlepszej wodzie w Krakowie, ze zdrojów przy rogatce Łobzowskiej specjalnie dla fabryki urządzonych, tudzież

Wodę sodową hygieniczną i leczniczą kwaśną

oraz

Wszelkie sztuczne Wody mineralne

(tańsze o 50—70% od rodzimych a również skuteczne)

wyrabiane pod kontrolą i według przepisów **Komisji Balneologicznej i Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego w Krakowie.**

Składy w aptekach i większych składach.

WODA BILIŃSKA zalecana z znakomitym skutkiem we wszelkiego rodzaju katarach, zaduszce, tudzież w cierpieniach przewodu pokarmowego.

WODA JODOWA przewyższająca wszelkie wody rodzime **jod zawierające.**

Woda z pyrofosforanem żelaza wyborny środek **z bezkrwistości i błednicy.**

SZCZAWA na wzór znanej powszechnie **Giesshüblerskiej.**

Dyplom honorowy, medal srebrny i bronzowy c. k. Ministerstwa handlu — Pięć innych medali zasługi.

Sans Rival

Magazin Corset de Paris

Lwów, plac Halicki l. 15.

w gmachu Banku hipotecznego

poleca

Corset „Ceinture" nouveautes de Vienne 26—32 centm. długie z 5 guzikami, bryklami, prawdziwemi rogami, z francuskiego dreliszku, á 3, 4, 5, złr. białe, szare, crémé, drap.

Corset de Paris, kiras lub pancerz, z prawdziwemi rogami 34—40 ctm. długi z 4 i 5 guzikami, z bryklami, wszelkich barw i materyj po złr. 2, 2·50, 3, 4, 5, 6.

C. P. a la Siréne Corset de Paris po złr. 4, 5, 6 do 15.

Sznurówki dla dziewcząt i **redreseur** z rogami po złr. 2, 2·50, 3, 4 i 5.

Przy zamówieniach korespondentką uprasza się o podanie obwodu w pasie i długości.

Olejek chino-taninowy

przeciw wypadaniu i na porost włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

Galicyjskie **PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE** i

Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza inżyniera

we Lwowie, ulica *Korytna l. 13.* wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, **najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach**, asfaluje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:

Wysokie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne** (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską, **Terra-Cottę** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję.

Metr □ pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski** rynek główny.

Cement, Gips, Asfalt,

Płyty izolacyjne,

Tekturę na dachy i gwoździe do tejże,

Ter pogazowy na dachy,

poleca po nader nizkich cenach

JÓZEF HANKE

handel farb i skład materjałów

we Lwowie **Rynek l. 38.**

pod „Czarnym Psem".

Z dniem 1go Sierpnia b. r.

Biuro wapienników Ludwika Graeve

w Pustomytach

przeniesione zostało z ulicy Jagiellońskiej liczba 12.

na ulicę Hetmańską l. 22.

gdzie się wszelkie **zamówienia na wapno** przyjmują

Antoni Raszewski, dyrektor i pełnomocnik.

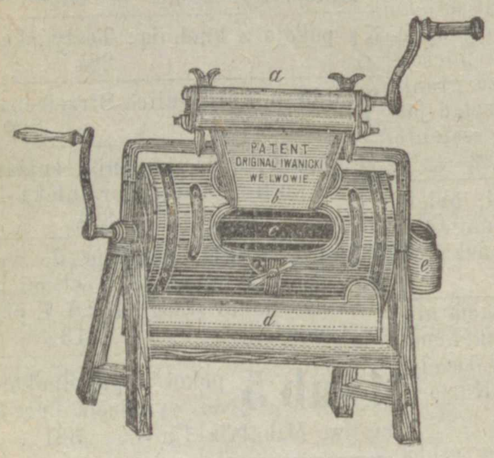

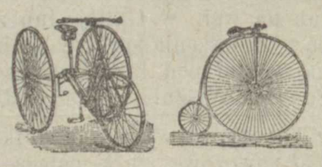

Welocypedy

dla chłopców

od 13 do 20 złr.

Maszyny do szycia

Singera nożne od 36 do 60 złr.

Singera ręczne od 32 do 48 złr.

Maszyny do prania 45 złr.

Wykrętacz 15 złr.

Zakład ś. p. St. hr. Skarbka dla sierot i ubogich w Drohowyżu poświadcza, że maszyna do prania „Patent Original Iwanicki" z fabryki p. Iwanickiego, mechanika we Lwowie była w Zakładzie przez ośm dni w użyciu na próbę, w ostatnim dniu przy generalnej próbie wyprała młoda dziewczyna od godziny 9tej rano do godziny 6tej wieczór **nadzwyczaj czysto i bez najmniejszego uszkodzenia 340**, słownie trzysta czterdzieści sztuk mieszanej bielizny zakładowej.

Przy ścisłem obliczeniu okazuje się **300%** oszczędności.

Co z przyjemnością poświadczamy.

Drohowyże dnia 4go Lipca 1888.

Brzozowski m. p. dyrektor zakładu.

Runka m. p. naczelnik warstatów.

Stroński m. p. rachmistrz zakł.

Hr. Skarbek m. p. kurator fundacji.

Eugenjusz Osadziński m. p. kasyer zakładu.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą a

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841

poleca **Resztki materyj jesiennych i zimowych po bardzo nizkich cenach.**

Niezbędnie potrzebna

dla każdego posiadacza papierów wartościowych

jest

GAZETA LOSOWAŃ

„Nadzieja"

Prenumerata całoroczna na prowincji tylko złr. 1·80.

Z numerem noworocznym otrzymują prenumeratorowie **bezpłatnie**

wykaz wszystkich dotychczas wyciągniętych, a nie podniesionych losów, listów zastawnych, obligacyj i t. p. — Powszechny Kalendarz losowań na rok 1888 i innych bardzo ważnych dodatków.

Administracja „Nadziei"

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

tak szlachetnych usiłowaniach poprzeć go byli powinni, pokrył nawet pono z własnej szkatuły passiva tej straży, z której, dzięki niedbalstwu, czy też złej woli pojedyńczych osobistości, dziś już ani ślad nie pozostał. Powytaczano wprawdzie przed urząd gminny kilka rozeschłych beczkowozów, jest tam i sikawka, ale o obsłudze tych rekwizytów w razie pożaru nikt nawet pojęcia mieć nie może. A przecież los tylu w perzynę obróconych miast, jęki tylu tysięcy rodzin, pozostałych bez dachu i chleba, los nareszcie, jaki przed laty dotknął samo nasze miasto — powinien stanowić przestrogę i naukę, któraby nie szła w las!

Jak pod względem bezpieczeństwa pożaru, tak też i pod względem komunikacji po macoszemu traktowani jesteśmy.

Istnieje w Buczaczu ulica tak zwana Fortepianowa, która nazwę swą zawdzięcza pewnej ruderze w kształcie fortepianu, a istniejącej tam od niepamiętnych czasów na pośmiewisko ludzkie, istnieje i druga tak zwana Zastrypna, przy której istnieje szpital. Obie te ulice, które pod innym zarządem mogłyby rzeczywiście być pięknemi ulicami, są stekiem najrozmaitszych nieczystości, kału i błota, o jakiem przeciętny porządny człowiek nawet w przybliżeniu pojęcia mieć nie może. Dość powiedzieć, że pewien izraelita wybudował tuż naprzeciw samego szpitalu, a przy samej ulicy wychodek, z którego nieczystości przez lichy na błocie budowany mur na ulicę się sączą! Zanosili mieszkańcy tej ulicy, jak się dowiaduję, przeciw tej samowoli wbrew wszelkim ustawom budownictwa i higienie, do zwierzchności gminnej i do Rady powiatowej skargę na piśmie, lecz jak wszystko tak i to załatwił pan burmistrz połowicznie, a skarga obywateli poszła ad acta. W czasie słoty mieszkańcy tych dwóch ulic muszą brnąć literalnie po kostki w cuchnącem błocie, gubią kalosze i obchodzą manowcami, aby się módz dostać do miasta. I rzecz dziwna, że właśnie i to prawie wyłącznie mieszkańcami tych ulic są obywatele utrzymujący uczniów. Proszę sobie wyobrazić takiego ucznia, który z tych dwóch ulic w czasie słoty po nadludzkiem wysileniu dobił się nareszcie do gimnazjum! Mają te ulice i oświetlenie, ale wyraz ten oświetlenie tak tam sprofanowany, że oświetleniem to nazywać — chyba się nie godzi, gdyż bez latarki nikt tamtędy chodzić się nie odważy.

Na zakończenie dzielę się wiadomością, że miasto stara się usilnie o wyższe gimnazjum. Rada odbyła już kilka posiedzeń w tym przedmiocie, a jest to sprawa, w obec tendencji ministra Gautscha warta publicznego traktowania.

Rohatyn 17. sierpnia. *(Klęska elementarna).* Gminy Koniuszki, Chochoniów, Konkolniki, Słoboda-konkolnicka w starostwie Rohatyńskiem poniosły bardzo dotkliwą klęskę wskutek zniszczenia tegorocznych ziemiopłodów przez myszy i to tak dalece, że nawet jednej szóstej części plonu nie można było uratować. Mieszkańcy tych osad załamują ręce z rozpaczy widząc przed sobą głód i nędzę. Starostwo Rohatyńskie zarządziło natychmiastowe dochodzenie w tym względzie i biedny lud dotknięty tą niezwykłą klęską krzepi się jeszcze nadzieją, że minister skarbu zechce zarządzić, ażeby rolnik na nędzę wystawiony, który tu nigdzie zarobku nie ma choć przynajmniej od tegorocznych podatków był uwolniony.

Obecnie myszy po pożarciu żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa i grochu rzuciły się na kartofle, kukurudzę, hreczkę i jarzynę ogrodową. Co się stanie z zasiewami ozimemi — truchlejemy. (Możeby który z pp. agronomów raczył ten biedny lud pouczyć, jak się ma zastosować przy obsianiu oziminy i jakim sposobem choć w części myszy wytępić. Red.).

Od kilku tygodni panuje w gminie Chochoniowa tyfus, zdaje się z nędzy.

Stojanów (w Złoczowskim) 16. sierpnia. *(Znowu wielki pożar).* Wczoraj w południe wybuchł tu pożar w rynku i w przeciągu 3 godzin 46 domów stało w płomieniach. O jakimkolwiek ratunku nie było mowy, gmina bowiem nie posiada żadnych przyrządów do gaszenia, w niektórych domach wynoszono jedynie obrazy świętych na dach, uważając to za środek obrony przed pożarem. W płomieniach zginęło dwoje dzieci. Koszary żandarmerji, pokryte słomą, tylko z wielkim wysiłkiem zdołali żandarmi uratować. O g. 3. popoł. przybyła straż ogniowa z Radziechowa, i dzielny niosła ratunek, w obec jednak braku wody zadanie miała bardzo utrudnione. Kościół, szkoła i budynek urzędu cłowego (Stojanów leży na pograniczu) były we wielkim niebezpieczeństwie, na szczęście jednak nie padły ofiarą pożaru. Rosyjski kapitan granicznej straży i poborca cłowy z Drużkopolu przybyli tu popołudniu i prosili tutejszego poborcy cłowego p. Sedlaczka, aby zezwolił na wolny przewóz przez granicę wiktuałów dla pogorzelców.

Ogień zaczął się z domu żydowskiego w rynku. Oprócz wspomnianych dzieci, które się ukryły były w stodole zgorzała para koni z wozem jednego handlarza owoców, kilka sztuk nierogacizny, wiele drobiu, pięć stodół pełnych plonu. Wielką szkodę ponieśli kupcy Leimsieder i Charak. Rzeczy bowiem wyniesione z domów spłonęły na placu wśród konfuzji spowodowanej głównie przez wójta pijanego. Żandarmerja uratowała dom posterunkowy jedynie tym sposobem, że od strony wiatru (zachodnio-południ. wschodniego) przykryła dach słomiany kocami mokrymi. (Miasteczko Stojanów w pow. Kamioneckim ma blisko 3000 mieszkańców. Po wielkim pożarze stryjskim, Wydział krajowy zarządził ogólną lustrację policyjno-ogniową w gminach. Gminom nakazano zaopatrzyć się w potrzebne przyrządy ratunkowe. Widać, że spełnienia nakazu nikt nie dopilnował. Red.).

Zakopane 16. sierpnia. *(Na cele publiczne i dobroczynne).* Dzień wczorajszy zdaje się być punktem stanowczo zwrotnym w życiu gości zakopańskich. Dotychczas była niesprzyjająca pogoda; deszcze, skwary, burze, śnieg i zimno, a więc wycieczki niemożliwe, tylko życie we wsi, rozrywki więcej miejskie, niżeli wiejskie. Reuniony, koncerty, zebrania, zabawy towarzyskie w kasynie itd. Obecnie od kilku dni mamy najcudowniejszą pod słońcem pogodę i teraz dopiero zaczną się rozkoszne chwile dla prawdziwych taterników i miłośników turystycznego sportu.

Szkoda tylko, że najwyższy sezon ma się już na schyłku, że wiele osób właśnie wyjeżdża, a wiele już wyjechało, unosząc ze sobą najgorsze o Zakopanem wyobrażenie. Nietylko bowiem nie poznali w całej okazałości wszystkich powabów Zakopanego, ale przeciwnie wszystkie jego nieprzyjemności. W Zakopanem bowiem, tak jak w naszych wszystkich zakładach kąpielowych rok rocznie odbywają się przeliczne koncerty i produkcje na wszelkie możliwe cele miejscowe i zamiejscowe, przyczem publiczność jest niemiłosiernie karotowana w najrozmaitszy sposób, czy to drogimi biletami, czy sprzedażą bukietów i programów, czy wreszcie natarczywem zapraszaniem do współudziału w tychże. Wskutek tego ogół publiczności jest niezadowolony, a już prawdziwie pokrzywdzeni są wszyscy, produkujący się grą na fortepianie lub skrzypcach, ze spiewem, deklamacją i innymi talentami, gdyż znudzeni tem przez rok okrągły aż do przesytu, nie mogą nawet dwóch miesięcy wakacyjnych spokojnie przeżyć. Wskutek tego unikają nasi znakomici artyści krajowych miejsc kąpielowych i jadą za granicę, gdzie mają pod tym względem zupełny spokój. Szanowne zarządy naszych miejsc kąpielowych i klimatycznych powinny stanowczo temu zapobiedz, aby nie wystawiać na ogniową próbę polskiej cierpliwości i poczciwości.

Godną naśladowania ku temu inicjatywę podjął tegoroczny komitet zabaw w Zakopanem, cóż kiedy niestety nie znalazł poparcia w ślamazarnym zarządzie Towarzystwa Tatrzańskiego, który bez porozumienia z wybranym komitetem rozrządzał salą kasynową i terminem produkcji. Komitet zabaw bowiem porozumiawszy się z inicjatorami tegorocz. koncer., postanowił trzy: 1. Koncert na kościół miejscowy; 2. kiermasz, połączony z pantominą na dochód „Towarzystwa Oświaty ludowej“; 3. koncert połączony z przedstawieniem amatorskiem na dochód „kolonji letnich wakacyjnych“. Zabawy te miały się odbyć w odstępach najmniej tygodniowych, w porządku wyżej wymienionym, aby sobie wzajemnie nie przeszkadzały i cel swój osiągnęły. I byłoby wszystko dobrze, gdyby nagle w głowie „spodnicowego filozofa“ nie powstał zamiar urządzenia jeszcze jednego koncertu na rzecz uczniów szkoły snycerskiej. Było to już przebraniem miarki, które wszystkich słusznie oburzyło, i wiele niepotrzebnych kwasów zrobiło. Zdaje się jednak, że nie ma złego, coby na dobre nie wyszło, gdyż bodaj, że zarząd Towarzystwa tatrzańskiego nauczy się raz przecie rozumu, i że będzie sobie od roku przyszłego inaczej już poczynał.

Tymczasem krótkie sprawozdanie z każdej pomienionej zabawy.

Koncert na kościół udał się pod względem finansowym wybornie, choć wartość artystyczną miał nie wielką. Na fortepianie grała p. Lorenowicz, uczennica p. Wł. Żeleńskiego, solo spiewał p. Towiański z Krakowa, który chce koniecznie dowieść, że można spiewać bez głosu byle dobrą metodą. Na zakończenie ułożył p. Walery Eljasz żywe obrazy z deklamacjami, których całą wartość stanowiły przystojne i wdziękiem nęcące góralki, za które poprzebierały się nadobne przedstawicielki wszystkich dzielnic Polski. Kiermasz na rzecz „Towarzystwa krakowskiej oświaty ludowej“ przyniósł pożądany dochód inicjatorom ale nie przyniósł pożądanego zadowolenia obecnym, choć wybornie i dowcipnie obmyślana i ułożona przez p. Piotrowskiego artystę-malarza pantomina p. t. „Napad bandy zbójeckiej Janosika na przejeżdżających Anglików“, wypadła w sposób zadowalniający. Na przeforsowanym koncercie na rzecz uczniów szkoły snycerskiej ze względów zasadniczych nie byłem, sprawozdanie więc z niego nie piszę. (Przepraszamy za uwagę: gniew wydaje nam się zadaleko posunięty—bo przecież od przybytku głowa nie boli. Red.).

Wreszcie wypada mi powiedzieć słów parę o najwięcej udałym koncercie na rzecz „Kolonji letnich krakowskich“, urządzony staraniem czcigodnego prezesa tej nad wyraz filantropijnej i pożytecznej instytucji p. Edwarda Wojnarowicza. Koncert rozpoczęła deklamacja wiersza Konopnickiej p. t. „W piwniczej izbie“, napisanej i wydanej na dochód warszawskich kolonji letnich. Wypowiedziała go z wielkim wdziękiem i zrozumieniem rzeczy p. Zofja Krajcewicz z Piotrkowa, wlawszy weń wiele uczucia i rzewności, pobudzającej kilka osób obecnych do szczerych łez. — Na fortepianie grała p. Antonina Szukiewicz, młoda i utalentowana uczennica p. Salomońskiej z Krakowa znana już publiczności z występów w Krakowie i zeszłego roku w Zakopanem. Spiewała solo p. Helena z Zawiszów Weychertowa z Warszawy, pobudzając widzów swym pięknym i silnym i wyćwiczonym głosem nimal do entuzjazmu. Dzieci odegrały bardzo poprawnie sztuczkę p. t. „Moralistka“, co tak się podobało, że rzecz będzie jeszcze powtórzona na ogólne żądanie rodziców, posiadających małe dzieci. Wreszcie zdolni i chętni amatorowie odegrali jednoaktówkę p. Marjana Gawalewicza p. t. „Bibiński“, a do poprawnego jej oddania przyczynił się łaskawie sam sympatyczny autor, bawiący obecnie w Zakopanem. Dochód znaczny.

KRONIKA.

Towarzystwo wzaj. pomocy uczestników powstania z r. 1863. Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego

---

ciaż podobno przebiera się u siebie w domu w szarawary i jeździ konno po męsku.

Nikt tego, co prawda, na własne oczy nie widział, chociaż każdy miał wielką ochotę zobaczyć w takiem przebraniu dzielną amazonkę, harcującą po rozległych gruntach Czarnopola i przekonać się osobiście o tem, co „złe języki“ rozpowiadały.

Ludzie we wsi nie mogli się nachwalić dziedziczki, która opiekowała się, jak dobry anioł, każdą sierotą i każdem dzieckiem, wspomagała biednych w każdej potrzebie, odwidzała wszystkich chorych, co rok wyposażała jakąś upatrzoną dziewczynę i żyła z prostym ludem nie jak pani, ale jak siostra.

Pan Edward był może jedynym mężczyzną, któremu wolno było zajeżdżać bez zaprosin do Czarnopola; stosunek między nim a panią Tomirą miał charakter zawsze zaczepno-odporny. Żłobicki, pozujący przed całym światem na człowieka niezłomnej woli i energji, na spiżowego bohatera, wobec pani Palewskiej łagodniał, pokorniał, malał i tracił swobodę swej przybranej pozy.

Czuł jakąś nieokreśloną nad sobą przewagę kobiety, która mu imponowała umysłem, charakterem i przenikliwością, pociągała urokiem i wdziękami rozkwitłej młodości i stanowiła w jego wyobraźni połączony ideał dobrego przyjaciela i towarzysza, z ideałem żony, lub kochanki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i ruskiej, siedm tysięcy do narodowości naszej, — wszystko liczono okrągło.

Jakiż stosunek tych narodowości do szkół ludowych.

Wedle obliczenia z trzech lat 1885—1887 — wykaz urzędowy za rok 1888 jeszcze nie ogłoszony — uczęszczało do szkół ludowych miejskich w tem triennium 6.348 dzieci niemieckich, 1.288 rumuńskich, 1.888 ruskich, 2.401 polskich, czyli przeciętnie w jednym roku: 2.116 niemieckich, 429 rumuńskich, 629 ruskich, 800 polskich, a w procentach: 53 proc. niemieckich, 11 proc. rumuńskich, 16 proc. ruskich, 20 proc. polskich.

Już z tego zestawienia widzimy, że polscy rodzice najsumienniej swe dzieci do szkół posyłają; stanowiąc tylko 15 proc. ludności miejskiej, posyłają 20 proc. dzieci do szkół. Świadectwo to znakomite dla nas, znakomity dowód, żeśmy tu czynnikiem cywilizacyjnym, żeśmy pod względem inteligencji niepośledni i spełniamy względem kraju misję kulturną. Najbliżsi nam pod tym względem Niemcy, a w szczególności żydzi, którzy obliczeni w r. 1880 na 11.449, a zatem nie stanowiąc nawet czwartej części ludności miejskiej, dostarczyli szkołom miejskim w tem trzechleciu 4.321 dzieci, tj. przeciętnie 1.440 rocznie, czyli 36 na 100.

Dla uzupełnienia dodamy, że Rumuni dostarczają 11 dzieci na 100 do szkół miejskich, stanowiąc 17·3 proc. ludności, Rusini 16 na 100, stanowiąc toż samo 17·3 proc. ludności.

W obec tej pokaźnej cyfry dzieci polskich w tutejszych szkołach miejskich warto zapytać, jak się zaspokajają duchowe potrzeby tej naszej polskiej dziatwy.

Otóż przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że językiem wykładowym wszystkich dziesięciu szkół ludowych miejskich jest język niemiecki, odgrywający na Bukowinie niejako rolę języka międzynarodowego, czy państwowego. Obok tego zaleconem mają sobie szkoły ludowe pielęgnować język ojczysty dzieci w dwóch, na przyszłość w trzech godzinach tygodniowo.

Nie chcemy badać, czyli dwie lub i trzy godziny tygodniowej nauki języka ojczystego wystarczają, by dzieciom przyswoić poprawność w używaniu ustnem i pismiennem, by im dać na własność gramatykę tegoż języka: — jak tu mówią i piszą po polsku, a chociażby i po rumuńsku i rusku, starczy za dowód, że ta nauka nie jest dostateczna.

Ważniejszą atoli kwestją, kto tej nauki udziela. Konkursa wymagają zwykle uzdolnienia z języka niemieckiego (Lehrbefähigung), a znajomości („Kenntnis“) języków rumuńskiego, ruskiego i polskiego.

Pomijając już stronę formalną konkursów wymagających za wiele, zniewoleni jesteśmy dodać, że trzeba się w praktyce zadowolić niestety znacznie skromniejszym zasobem wiadomości panów kompetentów.— „Les extremes se touchent“... to co wymagają konkursa „za wiele“, równoważy się tem „za mało“, które kandydaci do posad posiadają w istocie. W jaki bowiem sposób składają dowody znajomości języków „w mieście używanych“ (Stadtübliche Sprachen)?... Jedni składają z rumuńskiego języka egzamin przed komisją egzaminacyjną dla kandydatów stanu nauczycielskiego, drudzy czynią to z ruskiego, mniej liczni z obydwóch pomienionych języków, lecz żaden z języka polskiego. Dlaczego? - - Rzecz prosta — na tutejszem seminarjum nauczycielskiem nie uczą języka polskiego, więc i egzaminatora dlań nie ma. Był dawniej, lecz z powodów, którychby trzeba chyba poszukać gdzieindziej, a nie w pedagogji i dydaktyce, skasowano egzamin z polszczyzny, mimo, że jej nie przestano wymagać w Czerniowcach, Stanesztach, Wyżnicy, Waszkowcach itd.

Jak więc odpowiadają petenci warunkom konkursu? — Oto starszy nauczyciel — kierownik — zapisuje im w liście kwalifikacyjnej: „Die Kenntnis der polnischen Sprache durch praktische Verwendung nachgewiesen“ i to — wystarcza.

Kto zna Bukowinę, wie, że tu niemal każdy człowiek kaleczy wszystkie cztery języki, z których polski krajowym nie jest uznany, że więc każdy zna je, bo ich „w praktyce używa“. Tak więc 800 polskich dzieci uczy się po polsku czytać i pisać od nauczycieli, którzy ich języka nie znają.

Sprawa agentów emigracyjnych.

Czytamy w *Nowej Reformie:* Od chwili zarządzonych przez władze rewizyj i aresztowań agentów emigracji amerykańskiej — pomimo, iż policja powstrzymnje ciągle pragnących opuścić kraj włościan galicyjskich, oraz ludność z Bukowiny, Rumunji, Węgier i Rosji — ruch wychodźczy stał się o wiele mniejszym.

Nakłanianie do wychodźtwa w Galicji przynajmniej odbywa się nie tak jawnie, to też z dniem każdym mniejszą jest liczba łatwowiernych, namówionych do wyjazdu. Zauważono, iż inną formę przybrały obecnie agitacje biur wywozowych w Hamburgu i Bremie. Zamiast agentów, żywem słowem, a często własną powierzchownością i akcesorjami, jak np. złote łańcuchy itp. działających na lud, aby przedstawić mu łatwość zarobkowania w Ameryce, krążą obecnie listy do włościan od krewnych niby i znajomych z Ameryki nadsyłane, znów w najcudowniejszych barwach opisujące pobyt ich w różnych stronach kraju, „w którym nie ma żandarmów i nie biorą do wojska“.

Ten rodzaj agitacji niemniej jest niebezpiecznym od działalności agentów, gdyż najczęściej w liście znajdują się dokładne wskazówki, w jaki sposób uniknąć chwytania przed wyjazdem.

Obałamucony wieśniak po otrzymaniu takiego pisma usiłuje zazwyczaj sprzedać lub wydzierżawić grunt, a za otrzymane pieniądze, zwykle zostawiając rodzinę na pastwę nędzy i głodu, jedzie po własną zgubę.

W kilku powiatach, jak nas zapewniają, duchowieństwo parafialne wystąpiło z naukami z ambony, byłoby jednak pożądanem, aby nauki te jednocześnie i wszędzie zostały zarządzone.

Ruch wychodźczy największym bywa na wiosnę i w jesieni po ukończeniu żniw. Rozumnem słowem kapłanów dałoby się niezawodnie zapobiedz, jeżeli nie wyjazdowi wieśniaków, nad czem czuwają obecnie władze, — to przynajmniej wyzyskiwaniu ich przez czyhające na zakupno lub wydzierżawienie ziemi indywidua, najczęściej dobrze obeznane z całą machinacją emigracyjną.

Nowa Reforma otrzymała następujące pismo:

Korespondencja umieszczona w kronice *N. Reformy* nr. 184 zawiera całkiem nieprawdziwe twierdzenie, jakobym został suspendowanym, albowiem reskryptem JE. p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 3. lipca rb. l. 2938 zostałem po upływie niemal 42-letniej służby przeniesionym w stan spoczynku. *Robert Foedrich* emerytowany ck. starosta. Biała 13. sierpnia 1888.

Listy z kraju.

Buczacz 15. sierpnia. *(Brak straży ogniowej. Nieporządki. Gimnazjum.)* Ile już razy w dzienniku waszym podnosiliście potrzebę istnienia we wszystkich miastach, miasteczkach, a nawet i wsiach, choćby jakiej takiej straży pożarnej ochotniczej, że zdawałoby się, że już pod wpływem samego czytywania zbawiennych tych artykułów każdy choćby mniej oświecony obywatel uznaćby powinien potrzebę tak pożytecznej instytucji, jaką jest straż pożarna. Niestety ojcowie, a raczej ojczymowie naszego miasta widocznie inaczej się zapatrują na bezpieczeństwo mienia tych, od których mandat (wprawdzie zakwestjonowany) posiedli. Bo czyż uwierzycie, że miasto nasze liczące do piętnaście tysięcy ludności, w którem dom na domie, dach na dachu, nie posiada straży pożarnej ochotniczej?! Zajął się wprawdzie w roku zeszłym z dobrej woli utworzeniem jej tutejszy rewizor policji i już widniało na ulicach miasta kilka czy też kilkanaście mundurków, ale ten, nie mając znikąd poparcia, a nawet od tych, którzy w

---

10)

Majster do wszystkiego.

Szkic powieściowy

oryginalnie napisany

przez

Marjana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy).

— Jakto? niby kopać mają, jak pod kartofle, czy co?

— Kopać mają, jak... jak...

Pan Edward się zawahał; nie chciał się zdradzić przed swoim rządcą z właściwego celu tych poleceń.

— Każ im pan ziemię wybierać, jak na fundamenta — uzupełnił po chwili.

— Aha, rozumiem; czy będziemy co nowego budowali?... a gdzież cegła?... tej od gorzelni i tak mi na potrzeby nie starczy...

Pan Edward kontent był z tej chybionej domyślności Litkiewicza, która mu sama podsuwała tymczasowy pretekst i wymówkę.

— Tak, tak, będziemy budowali — pochwycił szybko — będziemy budowali.

Rządca głową pokręcił; jakoś mu się to nie wydawało zrozumiałem.

— A co takiego? bez planów, bez budowniczego?... — odważył się zapytać.

— To pana nic nie obchodzi — przerwał mu dziedzic krótko i dość ostro — ja wiem co robię.

Ludzie z rydlami i łopatami rozstawiać się zaczęli wzdłuż miedzy, wskazanej przez p. Edwarda, i jakby na komendę pierwsze brózdy czarnej ziemi zarysowały się na świeżem rżysku, z którego dwaj parobcy grabiami zgartywali jeszcze zieloną pszenicę na paszę dla faworytów pańskiej stajni.

Dziedzic Żłobkowa nie lubił tracić czasu. Nie darmo powiadał o nim Litkiewicz, że mu się w głowie pali, a on sam powtarzał, że „co z głowy, to z myśli“.

Tym razem pilniej, niż kiedykolwiek, było mu wykonać plany, które go miały uczynić bogatszym o cały miljon w złocie.

III.

Tą najpiękniejszą kobietą w okolicy, według wyrażenia pana Edwarda, była pani Tomira z Rajińskich Palewska, dziedziczka Czarnopola, najbliższa sąsiadka Żłobkowa, osóbka „wielce ekscentryczna“, według zdania dyskretnej opinji, „trochę narwana“, według mniej dyskretnych weredyków, którym się cały tryb życia i postępowania jej nie podobał.

Po roku małżeństwa z panem Władysławem Palewskim, najlekkomyślniejszym utracjuszem, jakiego na bruku warszawskim widziano (przed ożenieniem się w trzydziestym roku życia, zdołał już stracić zdrowie, majątek i kredyt nawet na spodziewaną schedę po krociowym wuju) pani Tomira rozeszła się z mężem i zamieszkała na wsi, jako rozwódka.

Miała teraz lat dwadzieścia sześć albo siedem, majątek posagowy czysty po spłaceniu mężowskich długów, któremi zdołał w ciągu miodowych miesięcy obciążyć już Czarnopole; nie żyła przecież z nikim, unikając kobiecego towarzystwa, bo nudne, a nie szukając męskiego, bo banalne.

W dużym, starym dworze czarnopolskim mieszkała przez cały rok, prawie sama, jak pustelnica, w towarzystwie dziesięcioletniej Anusi Rajińskiej, którą po śmierci jedynego i nad życie kochanego brata wzięła na wychowanie.

Pan Edward miał słuszność, nazywając ją jednym z najbardziej oryginalnych typów kobiecych; imponowała mu przedewszystkiem męską energją i odwagą, jeździła konno, chodziła na polowanie, biła się na rapiry, strzelała do celu, gimnastykowała się, pływała, jak ryba — słowem, więcej w niej było natury *sportsmana*, niż kobiecości; trudno było wszelako domyśleć się z tej zgrabnej, utoczonej figurki, drobnych rysów i wyrazu twarzy, mającej w sobie jakąś świeżość dziecięcą niemal, że „w tej kobiecie taki kozak siedzi“.

Swoboda była jej ideałem, ale bynajmniej nie w tem pojęciu pewnego rodzaju kobiet, które ją za jedno biorą ze swawolą. Oprócz „dziwactw“, o których przesadne opowiadano sobie rzeczy, opinja młodej, pozostawionej sobie samej rozwódki, była jak najczystszą.

— Po co ona tylko tego blagiera Żłobickiego za bardzo do siebie dopuszcza?! — powiadano w sąsiedztwie.

— No, cóż chcecie? dobrali się; ona narwana, on narwaniec — tłumaczyli złośliwi.

— W każdym razie, co za różnica między nim a nią!... Palewska bądź co bądź, to głowa wcale nie babska, można ją brać na serjo, cho-

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

z farb okazało się, że drzewo pokryte jest blachą srebrną, grubości talara, a szeroką 8 cali, oraz iż ornamentacje są wykute misternie z miedzi, a grubo złocone złotem dukatowem. Rama ma średnicy półtrzecia łokcia. Kościół w Kobyłkach ma nadto i inne cenne obrazy i wota.

17.508 osób znaleźć może pomieszczenie w gmachach teatrów berlińskich. W sezonie zimowym Berlin mieć będzie sześć teatrów, w których tak pokaźna liczba widzów może każdego wieczoru używać wrażeń artystycznych.

Piwo w Monachjum odchodzi z powodu wystawy, ogromnie. Królewski browar na Platzl zamknięto z powodu wrzekomych reperacyj budynku, tymczasem istotnym powodem było wyschnięcie źródła piwnego. Ten sam los czeka także w krótce i piwnicę nadworną. Browar i piwnica zostaną napowrót otwarte w wrześniu, gdy się pojawi piwo zimowe do wyszynku. Ile od maja skonsumowano w tych dwu miejscach piwa, najlepiej świadczy o tem, że w browarze królewskim szynkowano dziennie 60 hektolitrów, a w piwnicy 35 hektolitrów piwa. Stali goście tych lokalów są z tego powodu na wystawę oburzeni i powiadają: Do czego to taka wystawa. Pozjeżdżają się ludzie, Bóg wie zkąd, wypiją ci wszystkie piwo w Monachjum, a człowiek, którego cała ta komedja nic nie obchodzi, ginąć musi z pragnienia. Takie wystawy nie prowadzą do niczego dobrego.

W Temeszwarze wybuchł pożar o g. 2. w nocy z 15. na 16. bm. Spalił się wielki browar Deutscha wraz z ogromnymi zapasami chmielu i słodu. Szkoda wynosi przeszło 200.000 zł. Browar był asekurowany w „Franco-Hongroise“.

Międzynarodowy kongres opiekunów kolonij wakacyjnych odbył się w Zurychu 13. i 14. tm. Przyjaciele dzieci i propagatorowie kolonij wakacyjnych zjechali się prawie ze wszystkich państw Europy, aby omówić kwestję kolonij ze stanowiska higieny. Jako reprezentant Austrji bierze udział w zgromadzeniu p. Kessler, a z Węgier jest prof. Sturm. Przewodniczącym obrano Waltera Byrona, proboszcza z Zurychu. Telegramy gratulacyjne nadeszły ze wszystkich niemal większych miast Europy i od wielu wybitnych osobistości.

W Cayenne d. 16. bm. zniszczył pożar całą handlową dzielnicę miasta. Szkoda wynosi 10 milionów.

Niesłychany zbytek panuje na biesiadach, wydawanych przez finansowych potentatów amerykańskich; jeden usiłuje przewyższyć drugiego w przepychu i rozrzutności. I tak, między innymi np. pani S. C. Thompson wydała na cześć syna swojego obiad, na którym stół był bardzo oryginalnie przybrany. Środek zajmowało małe jeziorko, otoczone uroczym miniaturowym ogródkiem z trawnikami, kobiercami kwiatowemi, drzewami, między któremi wiły się strumyki. Maleńkie uliczne latarnie, w liczbie 21, w których paliło się światło elektryczne, oświetlały sztuczny krajobraz, a troje miniaturowych ludzi na sprężynach spacerowało po wysypanych żwirem ścieżkach, podczas gdy goście spożywali lukullusową biesiadę. — Na obiedzie urządzonym przez p. Rhinelander z okazji jego zaręczyn z panną Kipp środek stołu zajmowało również małe jeziorko, gdzie pływały najcudniejsze nenufary, widniała trzcina i sitowie, pluskały się złote i srebrne rybki. Rośliny podzwrotnikowe i wspaniałe kobierce kwiatowe okalały jeziorko, małe lampki elektryczne oświetlały całość jasnym blaskiem a w środku promienie wodotrysku podrzucały kolorową kulę szklaną, elektrycznością oświetloną. Cała jadalnia zamieniona była w ogród, za pomocą roślin podzwrotnikowych i kwiatów a między liśćmi i gałęziami iskrzyły się światełka elektryczne. Gdzieniegdzie widać było drzewa pomarańczowe, uginające się pod ciężarem złocistych owoców, napełnionych ponczem. Obiad składał się z 20 potraw, które podawane na świeżych liściach palmowych. Przy każdem nakryciu leżała saszetka atłasowa, która kosztowała 6 dolarów i malowany jadłospis, kosztujący 10 dolarów. Bywają wszakże jeszcze kosztowniejsze obiady w Nowym Jorku, a to wtedy, gdy upominki dla gości, zamiast z saszetek atłasowych, składają się z drogich klejnotów, ukrytych w bonbonierce. Jadłospisy bywają zawsze niesłychanie zbytkowne, nierzadko kosztują po 30, 40 i 50 dolarów sztuka; są one wówczas ze złota, srebra lub malowanej materji albo kości słoniowej. Niezrzadko na kartach takich nazwy potraw nie są napisane, lecz wyobrażone przez odpowiedni wizerunek. Niektóre potrawy ozdobione są na półmiskach artystycznie wykonanemi posążkami z kruszcu lub masy, które kosztują bajeczne sumy. Poncz podaje się nietylko w pomarańczach, ale także w muszlach, kielichach kwiatowych lub małych czarkach z przezroczystego, jak kryształ lodu. Obrusy używają się obecnie atłasowe, błękitne, ponsowe lub złotej barwy, pokryte siatką koronkową i ozdobione ciągnącym się przez środek wzdłuż stołu kobiercem z najrzadszych kwiatów. Nadto przed nakryciem każdej z pań znajduje się bukiecik do stanika.

Zpensjonowany został adjunkt dyrekcji urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie Sabin Śliwiński i otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. Kancelistami sądów obwodowych mianowani: Jan Pełczyński dla Przemyśla, a Gregorz Dzundza dla Sambora.

Przeniesieni na własną prośbę: kancelista sądu pow. w Brzozowie Augustyn Wojciech Aurzetzki do sądu pow. w Sąd. Wiszni, tudzież kanceliści Michał Cwenarski do Przemyślan, Wiktor Pauchowski do Kałusza, Grzegorz Szyjka do Delatyna. Zamianowani kancelistami sądów pow. Leizer Dittersdorf dla Bełza, Grzegorz Laszkiewicz dla Sołotwiny, Józef Wendel do Wiśniowczyka, Antoni Dworzak dla Kut, Antoni Władysław Borucki dla Brzozowa, Antoni Praczyński dla Birczy i Maryan Koczerski dla Żółkwi: dalej do prowadzenia ksiąg gruntowych mianowani Feliks Żerebecki dla Sieniawy; Józef Gzarnobilski dla Łąki, Jan Rozborski dla Sądowej Wiszni, Stanisław Górniesiewicz dla Rudek, Kazimierz Jan Schwarz dla Winnik, Bronisław Depa dla Glinian, Maciej Brzyski dla Birczy i Julian Wujcik dla Doliny.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na czwartą kadencję we Lwowie, która się rozpocznie 28. bm. zostali wylosowani jako główni sędziowie pp.: Naftali Adler, Abraham Brand, Julian Weber, Michał Gawroński z Glińska, Wiktor Żurawski, Albin Solecki knpiec, Emil Torosiewicz, Wilhelm Kraeter, dr. Maurycy Byk, dr. Jan Dobrzański adw., Władysław Sidorowicz, Filip Kramer, Ludwik Bachman, Aron Grüner, Józef Skólimowski, Filip Olpiński, Bronisław Kuczyński, Leib Gewürz, Zyg. Münz, Józef Kamiński-Heichel, Dyonizy Bertoli, Józef Knapp, Dawid Posner, Jan Grolle, Artur Wieńkowski, Hilary Kamiński, Narcyz Modzelewski, Maurycy Mochnacki, dr. Stanisław Obmiński, Jan Scheider, Józef Walewski, Izaak Blatt, Jan Kalnicki, Stanisław Semetkowski, Berisch Goldman i dr. Feliks Nurkowski, adwokat. Jako zastępcy: Dominik Knapp, cukiernik, Antoni Gruszyński, dr. Leonard Nowacki, Fryderyk Wilhelm Stark, Chaim Simche Sprecher, Zygmund Müller, Franciszek Malzacher, Józef Jankowski i Józef Marek, sekretarz Wydziału krajowego.

Urodziny cesarskie. Wczoraj jako w wilję u rodzin cesarskich, odbyło się na strzelnicy wojskowej uroczyste strzelanie oficerskie tutejszej załogi o nagrody. O g. 2. po południu poczęła się strzelnica zapełniać oficerami wszystkich broni przeważnie zaś oficerami od piechoty. Około godziny 3. obecną już była cała jeneralicja tutejszej załogi oprócz główno dowodzącego ks. Würtemberga. O pół do 4. przybył na strzelnicę w mundurze marszałka polnego arcyks. Albrecht ze świtą, który po wysłuchaniu raportu ze strony komendanta strzelnicy pułkownika Dylewskiego z wielkiem zajęciem przyglądał się strzelaniu. W oszklonej szafce wystawione były piękne i cenne nagrody w liczbie dwudziestu. Najpiękniejsze były dwa kosztowne sztućce i piękna torba podróżna z przyborami. Od siebie przeznaczył arcyks. Albrecht jako nagrodę piękny złoty zegarek wraz z dewizką. Zegarek ten miał na kopercie napis niemiecki „feldmarszałek polny arcyks. Albrecht 18. sierpnia 1888“. Dar ten stanowił pierwszą nagrodę. O g. 3 kwadranse na 5. opuścił arcyks. ze świtą strzelnicę. Wynik strzelania był następujący:

Z karabinów dla piechoty na odległość 400 kroków, nagroda pierwsza kapitan Berka z 30. bataljonu strzelców polnych (złoty zegarek), druga kapitan Brauner z 30. p. p. (sztuciec), trzecia kapitan Krahl z 30. p. p., czwarta kapitan Maurer 30. p. p., piąta porucznik Törk z 9. p. p.

Na odległość 300 kroków: Pierwszą nagrodę starszy porucznik Wolny 80. p. p. (sztuciec dubeltowy na polowanie), druga, starszy porucznik Willerstorf 80 p. p., trzecia starszy porucznik Barysz 30 p. p., czwarta, porucznik rezerwowy Gołąb 9. p. p.

Na odległość 200 kroków: Pierwsza nagroda starszy porucznik Kohout 95 p. p., druga starszy porucznik Zacharjasiewicz 95. p. p., trzecia starszy porucz. Spielvogel z 64. bat. obr. kraj., czwarta kapitan br. Gall 80 p. p.

Z karabinów kawalerzyckich na 200 kroków: pierwsza nagroda kapitan Kloc 80. p. p., porucznik Schmid 64. bat. obr. kraj. i kapitan Portscher 95. p. p.

Z rewolwerów na 50 kroków: kapitan Zajączkowski 55. p. p., starszy porucznik Reymann 30. p. p., starszy porucznik Stohlawetz 30. bataljonu strzelców i kapitan Krauss 80. p. p.

Nagrody powyższe wręczyła szczęśliwym zdobywcom pani pułkownikowa Dylewska. Nad wieczorem zabrała się i płeć nadobna, a muzyka 80. p. p., która dotychczas strzelcom przygrywała, przeniosła się do werandy, by zagrać skoczne tańce.

Ulewna słota wali dziś od godz. 4. rano. Wskutek tego paradę wojskową, zapowiedzianą na Błoniach janowskich odwołano. Odbędzie się tylko nabożeństwo wojskowe u Jezuitów, a potem cywilne w katedrze.

List pieniężny mający zawierać podług deklaracji 1130 złr. adresowany do firmy Goldmann & Engel w Szegedynie, nadszedł z Esseg nienaruszony co prawda, ale zamiast banknotów zawierał numer *N. Fr. Presse* i odcinki papierowe. Wartość zamieniono prawdopodobnie przed oddaniem listu na pocztę w Esseg.

Korespondencja od redakcji. Pan Henryk Nałęcz Cw.. we Lwowie. Wnieś pan swoją propozycję do ministerstwa wojny.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 17. sierpnia. W skutek branderburgskiej mowy ces. Wilhelma giełda osłabła. Kredyty spadły na 313, ale później znowu się podniosły i zamknęły kursem 315.10. Renta węgierska złota 101.30.

Z Ischl donoszą o wzajemnych odwidzinach i serdecznych konwersacjach domu cesarskiego z portugalskim. Około południa odbyła się przejażdżka zpacerowa, którą przerwała nagła tucza z piorunami i grzmotami. Wieczorem Ischl iluminował, a cesarz sam jeden go objeżdżał.

Zaręczyny królewicza Alfonsa z arcyks. Walerją nastąpią jutro.

Wiedeń 18. sierpnia. Na wczorajszej giełdzie wieczornej kredyty 317·90. węg. renta złota 101·62.

Jegerndorf (na Szląsku) 18. sierpnia. Gminy postanowiły urządzić we wrześniu uroczystość pamiątkową zniesienia pańszczyzny. W Czechach już ją obchodzą Niemcy przy udziale samego Kudlicha, słynnego inicjatora tego skasowania w r. 1848.

Zagrzeb 18. sierpnia. Dep. major Rasics zastrzelił się.

Berlin 17. sierpnia. Cesarz odwidził Moltkego. Wczorajsza jego mowa robi wielką sensację. Dzienniki liberalne nie mają śmiałości pisać o niej. Mowę zmieniono trochę w druku. Według tych poprawek, cesarz mówił o insynuacjach rzucanych na śp. Fryderyka III. Panowie — znamy się. Muszę odeprzeć insynuacje przeciwko swojemu ojcu, jakoby był zdolny kiedykolwiek zwrócić coś z nabytków... Raczej zostawimy n a p o l u naszych 18 korpusów, ba nawet naszych 42 miljonów ludzi, niżli co oddamy itd. (Insynuację wzmiankowaną zrobił był niedawno *Figaro* paryski, zmyślając naturalnie rozmowę z jakimś Niemcem. Red.).

Belgrad 18 sierpnia. Pomiędzy mieszkającymi tu Bułgarami rozpowszechnioną jest pogłoska, że Porta za opłatą 30 miljonów franków zezwoli na niepodległość Bułgarji, i ta ma być d. 18. września proklamowaną.

Petersburg 17. sierpnia. Na jutro zarządził car poświęcenie sztandarów gwardji preobraszeńskiej i w skutek tego nastąpi przerwa w manewrach pod Krasnem Siołem.

Rzym 18. sierpnia. Papież zasłabł nieco.

Teatr literatura i sztuka.

Letnie wakacje krakowskiego teatru zbliżają się ku końcowi. Sezon zimowy rozpocznie się z 1. września i to w odświeżonym teatrze. Roboty na zewnątrz już są prawie na ukończeniu, potem nastąpią jeszcze niektóre ulepszenia wewnątrz gmachu. Artyści, którzy bawili na świeżem powietrzu, wracają powoli do Krakowa. — I tak, są już na miejscu: Hoffmanowa, Wolska, Wojnowska, Kałużyńska, Sułkowska, Zalewska i Kozmin; z mężczyzn: Lubicz, Sobiesław i Feliksiewicz. P. Siemaszko, który obecnie jako gość z powodzeniem występuje na scenie rządowego teatru w Warszawie, za dni kilka powraca do Krakowa wraz z swą młodą małżonką, wiele rokującą w przeszłym sezonie artystką, ówczesną panną Wandą Sierpińską. Prócz tych artystów jedna część personalu pod kierunkiem p. Rygiera, daje obecnie przedstawienia w Radomiu i to z jak najlepszem powodzeniem. Druga część pod kierunkiem p. Stępowskiego cieszy się uznaniem kąpielowej publiczności w Szczawnicy. Dyrekcja teatru zaopatrzyw-

Suchoty, choroby piersiowe i wycieńczenia SYROP WAPNIOWO-ŻELAZOWY aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Cena 1 zł. 20 cnt.

z r. 1863/4 przesłał nam następujące pismo do ogłoszenia: „Wiadomość podana wczoraj według *Gaz. urzędowej* o uchwale ck. namiestnictwa we Lwowie z d. 5. sierpnia rb. rozwiązującej Towarzystwo weteranów polskich z r. 1863 nie stosuje się do czynności i istnienia Towarzystwa uczestników powstania. *J. Janowski. L. Syroczyński. J. Kurniewicz.*

Od siebie dodajemy po tem wyjaśnieniu, że pierwotnie w r. 1887 zostało rozwiązane niedawno podówczas utworzone towarzystwo weteranów polskich z r. 1863/4, a zarząd jego wniósł rekurs przeciwko temu rozwiązaniu i rekurs ten dopiero teraz został definitywnie roztrzygnięty, co w niezwykły sposób ogłosiła wczorajsza *Gaz. urzędowa.* Okoliczność ta wprowadziła nas w błąd, sądziliśmy bowiem, że zakaz dotknął istniejące stowarzyszenie, które powstało od onego czasu po rozwiązaniu pierwotnego.

Arcyksiążę Albrecht był wczoraj rano obecny na ćwiczeniach całego lwowskiego garnizonu na błoniach Hołoska, Zboisk i Zamarstynowa. Ćwiczeniami kierował generał-major Wattek. O godz. 2. po południu odbył się w sali „Frohsinu“ obiad na 42 osób, poczem zwidzał arcyksiążę nowe budowle wojskowe.

Handel Mazurami. Czern. *Gaz. Polska* pisze: Z powodu doniesień o nadużyciach, jakich ma się dopuszczać niejaki Kiesler, faktor, zajmujący się kontraktowaniem Mazurów galicyjskich do Rosji i Rumunii, władze czuły się zobowiązanemi zarządzić rewizję w domu tegoż Kieslera, przy czem znaleziono u niego 126 dokumentów legitymacyjnych, w które zaopatrywał rozmaitych robotników, nie posiadających paszportu. Z powodu wdrożonego śledztwa wstrzymujemy się na razie z podaniem ciekawych szczegółów operacji Kieslera i jego wpływów nawet w sferach urzędniczych. Nie omieszkamy jednak we właściwym czasie zapoznać czytelników obszernie z tym bukowińskim handlem ludźmi. Na dzisiaj wyrażamy nadzieję, że władze nasze ujmą tę sprawę w energiczne dłonie i sięgną aż do gruntu, aby raz przecie zniszczyć fatalny proceder tego handlu, protegowanego podobno przez niektórych urzędników.“

Weteran. Z Douai we Francji donoszą d. 11. bm. Dziś odbył się pogrzeb emigranta z r. 1831, Jana Koszutskiego, b. oficera wojsk polskich, a przez 50 lat profesora w liceum tutejszem. Całe miasto, przedstawiciele uniwersytetu i liceum, oraz garnizon tutejszy, brali udział w tej wspaniałej a bolesnej dla emigracji uroczystości. Za trumną, którą nieśli na barkach przyjaciele zacnego nieboszczyka, postępowali czterej jego synowie, wszyscy oficerowie armii francuskiej; p. Kulesza, chemik municypalny z Cambrai, b. zięć zmarłego; wicehr. Le Hardy de Beaulieu, jego szwagier; b. prezes Izby deputowych belgijskiej, Henryk Merzbach z Brukseli, oraz liczne grono przedstawicieli liceum, obywatelstwa tutejszego i cały garnizon 27 pułku artylerji. W kościele chór wykonał z akompaniamentem organów chorał narodowy „Z dymem pożarów“ i „Boże coś Polskę.“ Nad grobem przemówił reprezentant liceum w imieniu profesorstwa, oraz Henryk Merzbach w imieniu wychodźtwa, którego Koszutski był chlubą. Mowca zaznaczył zasługi nieboszczyka położone dla kraju i dla Francji, której odpłacił się sowicie, ofiarując jej swych pięciu synów, z których jeden, 20 letni porucznik, legł dla niej na polu bitwy w 1870 r. Koszutski należał do tego nielicznego dziś zastępu żołnierzy z pierwszego powstania, którzy ani na chwilę nie zapomnieli o świętej sprawie, dla której poświęcili młodość, stanowisko i życie. Żonę, hrabiankę belgijską, oraz siedmioro dzieci nauczył po polsku. Synowie jego są dziś Polakami w wojsku francuskiem, gdzie pracą i zachowaniem swem wywalczyli sobie stanowisko i serdeczną sympatję kolegów i zwierzchników i gdzie dojdą do najwyższych zaszczytów.

Z życia towarzyskiego. Dnia 15. bm. odbył się w Rudkach ślub p. Bolesława Niewiadomskiego, praktykanta konceptowego Namiestnictwa z panną Marją Pomiankowską, córką śp. Konstantego i Tekli z Rohmów Pomiankowskich. Na gody weselne przybyli goście z dalekich nawet okolic.

Z fundacji śp. Matfija Dobrzańskiego ma gk. kapituła przemyska do rozdania stypendjum 100 zł., przeznaczone dla ucznia gimnazjum tamtejszego, sieroty po djaku lub księdzu.

„Skała“ urządza 19go b. m. w ogrodzie własnym (ulica Mickiewicza, l. 28) zabawę połączoną z przedstawieniem amatorskiem komedyjek „Tatuś pozwolił“ i „Przybłęda“, ze spiewami i tańcami. Początek zabawy o godzinie 4. po południu, a przedstawienia o godzinie 8. wieczorem.

Przy najwyższym trybunale zwiększono etat urzędników konceptowych w sekretarjacie o czterech, a to w skutek rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, ażeby orzeczenie trybunału wydawano i w języku polskim i czeskim. Na te posady powołano z Galicji pp. Lose von Losenau i Stanisława Grzybowskiego.

Prezentę na grecko-katol. probostwo w Taurowie (dekanat brzeżański) otrzymał ksiądz Emil Dudrowicz.

Stypendjum jadno o 60 gld. rocznie dla uczenic szkoły imienia św. Marcina, z fundacji Karola Kiselki, jest do rozdania. Z stypendjum tego mogą korzystać tylko dzieci mieszkające na przedmieściu Żółkiewskiem. Termin podań, na ręce dyrekcji szkoły św. Marcina do 30. września.

W trybunale administracyjnym we Wiedniu odbędzie się dnia 22. września rozprawa w sprawie rekursu Towarzystwa „Proświta“ przeciw wymierzonenemu podatkowi ekwiwalentowemu.

Konfiskaty. *Dziennik Polski* zosta przedwczoraj skonfiskowany.

Po latach dziesięciu. Kupiec Jonas Neuwelt mający handel bławatny przy ulicy Krakowskiej, powierzył przed laty dziesięcioma agentowi Gersonowi H. towar wartości do stu zł., celem częściowego rozprzedania go. Agent towar sprzeniewierzył i wyjechał do Rosji, nie dając o sobie znaku. Przed kilku dniami Neuwelt spotkał niespodzianie ajenta na bruku lwowskim i przekonał się, że tenże powróciwszy zamieszkał przy ul. Skarbkowskiej. Doniósł więc o dawnem zajściu policji, która wdrożyła w tej sprawie śledztwo, pociągając Gersona H. do odpowiedzialności.

Dług karciany. Niejaki p. K. zapozwał tymi dniami kolegę swego D. o zapłacenie mu 150 zł. należące się mu jako wygrane w karty, o czem w brzmieniu dołączonego do pozwu rewersu najwyraźniej wspomniano. Pozwany tłómaczył się, iż po wystawieniu obligu w maju 1887 nieraz grał z K. i dług umorzył, lecz zapomniał rewersu odebrać. Sąd m. del. nie wchodząc w słuszność pretensji, ale jedynie konstatując naturę długu, akcję powoda, jako niemoralną oddalił.

W Samborze zmarła 16. bm. kobieta wyznania izraelickiego w wieku 112 lat.

Burza z oślepiającemi byskawicami i częstemi uderzeniami piorunów nawidziła Kraków dnia 16go b. m. w nocy i trwała przez godzinę, deszcz zaś lał do rana. Około godziny 3. grzmoty były tak przeciągłe, iż chwilami głuchy, oddalający się ich odgłos słychać było przez pół minuty. W skutek burzy zniszczona została zupełnie cała sieć telefonów miejskich i dziś żaden aparat nie funkcjonuje. Pioruny pozrywały w kilku miejscach porcelanowe dzwonki na słupach telegraficznych. Na małym rynku uderzył piorun w dom pod l. 7, gdzie sklep p. Karasia i zburzył komin na dachu. We wsi Konary uderzył w chatę włościańską, którą zniszczył. Huk grzmotów i uderzenia piorunów były tak silne, iż wszędzie prawie, nie tylko starsi, lecz i małe dzieci budziły się ze snu.

Oficerowie wyższego kursu szkoły wojennej, zwidziwszy we wtorek resztę fortów pod Krakowem, udali się następnie do Wieliczki, gdzie zwidzili saliny; stamtąd powróciwszy puścili się w dalszą drogę do Przemyśla i Stanisławowa. Po zwidzeniu tych miejscowości przedsięwezmą jeszcze, jak donosi *Nowa Reforma*, podróż po Karpatach, a następnie powrócą przez Węgry do Wiednia. Arcyksiążę Salwator powrócił jednak wprost do Wiednia, aby mógł być obecnym na familijnej uroczystości urodzin cesarza. Wielu z członków zwidzało pilnie Wawel i inne zabytki miasta — a odjeżdżając, wyrazili podziękowanie naczelnikowi biura kwaterunkowego p. Poledniakowi, jak również i restauratorowi p. Muszyńskiemu za odpowiednie pod każdym względem umieszczenie ich w Krakowie.

Ofiary wojskowej nieostrożności. Z Brzeżan donoszą do *Czerwonej Rusi*, że w skutek niewłaściwego urządzenia strzelnicy wojskowej, padły już dwie ofiary. W zeszły piątek zginęła od kuli wieśniaczka, żona dworskiego sługi a matka trojga dzieci, pracując w polu, zaś dnia 13go b. m. takiego samego losu doznał wieśniak z pobliskiej wsi, zbierając zboże w polu blisko strzelnicy.

Ze Stanowiec na Bukowinie piszą 10. bm. do czerniowieckiej *Gazety Polskiej.* We wtorek t. j. 7. bm. znaleziono w Czeremoszu od stony pól barbowieckich ciało niedaleko od brzegu w wodzie płytkej. Niepodobna, aby rzeka zwłoki przyniosła w to miejsce. Na brzegu był ślad wozu, który wjechał do wody, ale którędy wyjechał napowrót, nie można było wyśledzić. Były to zwłoki mężczyzny w wieku 20. a 24. rokiem. Komisja sądowo-lekarka skonstatowała na szyi ślady uduszenia. Oczywiście mamy do czynienia z jakąś tajemniczą zbrodnią, ale na kim została popełnioną, dotychczas niewiadomo. Zwłoki były ubrane w krótką grubą koszulę i takie same, mocno podarte suknie. Strój taki nosi lud po stronie galicyjskiej. Zwłoki są białe, czyste i widocznie należą do człowieka, który pracy fizycznej mniej się oddawał i pielęgnował swe ciało. Nie pochodził on widocznie z klasy wieśniaczej, a gruba bielizna, jak się zdaje, była nań dopiero po śmierci włożona. Zamordowany był jasnym blondynem, włosy miał krótko strzyżone i malutki jasny wąsik; wzrost średni. Wdrożone śledztwo sądowe odkryje może zasłonę tej tajemniczej, a niewiadomo gdzie i na kim popełnionej zbrodni.

Jeszcze o bułgarskich opryszkach. Coraz to nowe szczegóły o życiu i przygodach jeńców, Lendlera i Bindera, wśród bandy rozbójników dochodzą do publicznej wiadomości. Tak np. opowiada Binder, że jeden z hersztów domagał się jego głowy za to, iż za jego sprawą kilku krewnych owego opryszka zostało powieszonych. Nie dopuścił jednak do tego jeden z opryszków, którego sobie Binder pozyskał konwersacją w polskim języku prowadzoną! Niektórzy z opryszków miewali chwile refleksji, prowadzili dysputy, lecz zwykle nie żałowali nigdy, że się poświęcili tak szlachetnemu rzemiosłu. Najmłodszy z dowódców w przystępie dobrego humoru mówił raz do „Europejczyków“: „Już od lat 12 należę do bandy rabusiów, tj. od 16. roku życia. Mogłem się był innemu zawodowi poświęcić, lecz widziałem, że rabunek to jeszcze najlepszy interes“!

Najwięcej ucierpieli jeńcy przez ciągłe marsze: Lendler chromał na nogę, Binder dostał uporczywego kaszlu. Żandarmerja i wojsko ścigali ciągle rozbójników, którzy się nieraz ledwo kilka kroków od nich znajdywali a przecież nie byli widziani.

Wtedy stawał przed każdym z jeńców jeden bandyta z rewolwerem w ręku i za najmniejszy ruch lub wydanie głosu groził zastrzeleniem. Tak np. cała banda znajdywała się raz pod mostem, przez który przejeżdżała żandarmerja. Najmniejszy szmer mógł ich zdradzić: jeńcom pod utratą życia kazano się jak najspokojniej zachować a tu Binder miał kaszel! Ale gdy uczuł przy skroni zimną lufę rewolweru, nie kaszlnął ani razu.

Wieczorem 8. sierpnia, gdy rabusie podzielili się okupem, nadeszła chwila pożegnania. Każdy z 17 bandytów ucałował po sześć razy każdego jeńca z osobna, tj. razem otrzymał każdy jeniec 102 całusów! Zapewniwszy ich, że od tej chwili stają się ich przyjaciołmi, ulotnili się rabusie a uwolnieni poddani austrjaccy musieli sobie już sami szukać drogi do Bellowy!

Do Ameryki... po mężów. *Koenigsberger Allg. Ztg.* donosi, iż w tych dniach na dworzec kolei wschodniej w Królewcu przybyła z Eydkuhn znaczna liczba młodych dziewcząt z Rosji. Wszystkie one jechały do Ameryki — po mężów. Nie padły one wcale ofiarą oszukańczych agentów, werbujących emigrantów do Ameryki — owszem otrzymały propozycje matrymonialne zupełnie na serjo. W wielu okolicach Stanów Zjednoczonych, słabo zaludnionych, daje się uczuwać wielki brak kobiet, a że i w całym kraju nie jest ich wiele, więc też farmerzy tamtejsi od czasu do czasu polecają agentom, aby sprowadzili z Europy młode dziewczęta, z pośród których wybraćby mogli kandydatkę do ślubnego kobierca. Są to zatem konkury iście... amerykańskie.

Bezpłatna korespondencja. Na stacjach kolei warszawskich zauważono, że przed odejściem pociągów zjawia się kilku ajentów, którzy na wagonach ze zbożem lub innymi produktami, kreślą po kilkanaście wyrazów w języku hebrajskim, i w ten sposób podają sobie na całym obszarze kraju hasła handlowe, giełdowe itp. wiadomości, czyli prowadzą bezpłatną korespondencję. Ponieważ jednak niektórzy ajenci zapisywali kredą nieraz całą ścianę wagonu, przeto zwrócili uwagę władzy na swoją korespondencję i służba kolejowa otrzymała polecenie, ażeby wszystkie znaki i napisy, czynione kredą na wagonach były ścierane.

Tegoroczny połów śledzi wypadł dotychczas bardzo licho. Z Emden, głównej stacji połowu śledzi, nadeszła wiadomość, że z 17 statków, które wypłynęły na połów śledzi, nie powrócił dotąd ani jeden; tymczasem w roku zeszłym o tym czasie powróciło już 7 statków z 2287 beczkami śledzi.

Cenny zabytek. *Kurjer Codzienny* pisze: Ksiądz Antoni Marmo, odwidzając przed kilkoma dniami, brata swego Franciszka, proboszcza parafji Kobyłki, odległej 3 mile od Warszawy, zauważył w kościele tamtejszym nad wielkim ołtarzem obraz zniszczony do najwyższego stopnia, oprawiony w ramy owalne, ozdobione ornamentami w stylu rococo. Po zdjęciu tego obrazu okazało się, iż ramy kilkadziesiąt razy były malowane farbami różnokolorowemi, zaś płótno w kilku miejscach podarte i pozszywane nicią. Obaj bracia postanowili obraz ten własnym kosztem odnowić, powierzając robotę malarzowi T., który po sprowadzeniu obrazu do Warszawy, zwrócił uwagę, że rama, jako drzewo jest zbyt ciężką, a mniemanie to nie było płonne, gdyż po obmyciu jej

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciołom oświaty, następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarniach **K. Prószyńskiego** (Krakowskie-Przedmieście Nr. 43), **Teodora Paprockiego** (Nowy-Świat Nr. 41) i **w księgarni Polskiej we Lwowie.**

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wydanie drugie powiększone. Stron 280. Cena egzemplarza broszurowanego 30 kop. — W oprawie tekturowej kop. 35.

Książka zbiorowa składająca się z blisko 130 artykulików treści przyrodniczej, moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używana być może z korzyścią prócz czytania samodzielnego i do nauki w szkółkach i przez starsze dzieci i młodzież wiejską.

2. Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach. Przez W. Olszewskiego. Wydanie 2. Stron 184. 20 kop. — W opraw. 25.

Zbiorek ten zawiera artykuliki treści również przyrodniczej, moralnej i spułecznej, i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytaną przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdobią 2 mapy i 30 rysunków.

3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z 3 obrazkami, przerobił orzginału H. W. (Chwilowo wyczerpane.) Kop. 10.

z **4. O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie.** Spolszczył W. Olszewski z 24 rysunkami. Kop. 10.

Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i znaczenia dla gospodarstwa rolnego najważniejszych żuków krajowych.

5. Maszyny parowe i Koleje żelazne. P. W. Olszewskiego, z portretem Stefensona, mapką kolei w Królestwie polskiem i wielu rysunkami. Kop. 10.

Po wstępie, wyjaśniającym w ogóle znaczenie maszyn, jako pomocnika w pracy ludzkiej, podaną jest krótka historja wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensona.

6. Nauka rachunków dla samouków. P. S. Różańkiego. Jest to nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznemi zadaniami, zastosowanemi do życia wieśniaka. Kop. 15.

7. Co robić aby być zdrowym i długo żyć? P. J. Zielczaka z 2 rysunkami. Kop. 10.

Jest to króciutki zbiór najważniejszych przepisów hygieny.

8. Co robić, gdy kto zachoruje? P. J. Zielczaka z dwoma rysunkami. Kop. 5.

Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza.

9. Stara Baśń. Z powieści J. I. Kraszewskiego, skróciła F. M. Kop. 10.

10. Kuźma Jeż. Z powieści T. T. Jeża „Historja o pra-pradziadku", skróciła F. M. Kop. 10.

11. O rolę. Obrazek obyczajowy W. Marrené-Morzkowksiej. K. 6.

12. Prawdziwa historja o Szymku parobku i Zofce Pawelcównej. Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Kop. 5.

13. Bandoska. Obrazek obyczajowy p. W. Olszewskiego. K. 10.

14. Snopek. Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. — Jest to zbiór artykulików, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem, co widzi na niebie. (Wkrótce wyjdzie z druku).

15. Pan Adwokat. Z powieści p. El. Orzeszkowej: „Niziny" (wkrótce wyjdzie z druku). 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 14 mogą być używane do nauki i przez dzieci inteligencji.

Podagra, Reumatyzm Piasek w Urynie

NIE MOGĄ BYĆ WYLECZONE BEZ UŻYCIA **LITHINY**

Sól produktu chemicznego zwanego LITHINĄ w ziarnkach musujących w wodzie, przygotowana przez P. **Ch. Le Perdriel** w Paryżu, zażyta w małej dozie usuwa natychmiast złogi zwirowe w moczu czyli urinian, który właśnie jest prostą przyczyną wyżej wymienionych słabości. Leczenie Solą Lithiny przyjmowanej w dozach wskazanych w prospektach, zastępuje w tych słabościach z pomyślniejszym i zupełnym skutkiem użycie wód mineralnych.

We Lwowie, w aptekach PP. MIKOLASCHA i WEWIÓRSKIEGO; w Krakowie, PP: WISZNIEWSKIEGO, REDYKA, TRAUGCZYŃSKIEGO i SIEDLECKIEGO.

Młodzieniec,

władający dokładnie językiem polskim a szczególnie niemieckim tak w słowie jak piśmie, z pięknem pismem i odpowiedniem wykształceniem, znajdzie umieszczenie jako praktykant w kantorze. Bliższa wiadomość w Administracji.

Zwracam uwagę!

że po 1. września b. r.

wskutek nowego podatku spirytusowego i podwyższenia cła od wódek zagranicznych,

podrożeją wszelkie wódki: krajowe, likwory i rosolisy o 10 cnt. na butelce, zaś Cognac, rum i likwory zagraniczne o 40 cent. na butelce.

W każdym domu wolno jest w tym terminie posiadać zapas wolny od dopłaty podatkowej, 10 litrów czyli 14 butelek — doradzam więc wyzyskanie tego przywileju i zaopatrzenie się w Rum, koniak i likwory, po dotychczasowych tanich cenach przed Wrześniem.

Cenniki rozsełam na żądanie odwrotną pocztą.

S. Markiewicz
we Lwowie w Rynku l. 42.

Ceny fabryczne. **Fortepiany** **pianina** na raty — od 300 do 700 złr. — Sławne **harmonia amerykańskie,** od 80 złr. Zastępstwo i skład dla wschod. Galicyi i Bukowiny — **premiowanych harmoniów** Śliwińskiego, od 100 złr. — Wszelkie zamówienia podług katalogów załatwiam **wprost z fabryk.** Ponieważ sam **płacę cło i transport** do każdej **stacyi** kolejowej, zatem każdy instrument jest o 30 **do 60 zł. tańszy** u mnie niż w każdym składzie — nawet niż w fabryce, gdziet rzeba zapłacić cena fabryczną (tę samą co u mnie) i ponosić koszta i rezyko transportu. — **Używane instrumenta** od 50 złr. — Używane instrumenta **mieniam na nowe.** — — **Niezawodna tynktura ochronna od molów,** robactwa stonog etc. (do fortepianów i mebli) 1 fl. 50 (dla moich odbiorców bezpłatnie)

Ant. Sidorowicz w Kołomyi.

Wyjątki ze świadectw: Z przyjemnością potwierdzam że kupiony od p. Sidorowicza **fortepian bardzo dobry i ozdobny** kosztował mnię znacznie **taniej** niżeli podług cennika fabryczn. nadto p. **Sid. sam opłacił transport.**
Dr. Rittigstein w Tarnopolu.

. . . . . w czasie kilkuletniego stałego pobytu mego **w Wiedniu**, kupiłam **wiedeński fortepian u p. Sidorowicza,** gdyż ofiarował **łatwie sze warunki** niż sam fabrykant. Piękny ton tego fortepianu sprawia mi prawdziwą przyjemność.
Am. Aleksandrowicz, Wiedeń. Rudolfskaserne.

Wielm. Panie! Serdecznie dziękuję za **piękne i doskonałe** a tak **tanie pianino,** również za **opłatę transportu.** — Życząc wielu odbiorców pozostaję etc. . . .
prof. T. Czuleński, Nowy Sącz.

Szczęśliwy jestem że fortepian **kupiłem u WPana,** — wszędzie żądano odemnie 50 do 80 zł. drożej. — Dziękuję etc. . . . A. Studziński, Lwów, Łyczakowska 3

Karpackie ziółka przeciw **chrypce, duszności, kaszlom,** etc. po 25 cent. — Mniej jak 3 pakiety nie wysełam pocztą.

Wielm. Panie! Pańskie ziółka są mi **jedynem lekarstwem,** a mam już wyżej 90 lat! proszę znowu o 4 pakiety. Fr. Longchamps w Megyes (Siedmiogród).

Co 4 tygodnie świeży transport **herbaty chińsk rossyj** (od 3 do 6 fl. za ½ kilo). — **Wody mineralne** wprost ze źródeł. — **Benignina,** na piegi i plamy na twarzy, płyn 40 c. i maść 60 c. — — **Ecaillant** na odgniotki 48 c. — — Balsam **na odmrożenie** 48 c. — — Wyborny **Ocet winny** i włoska **oliwa.** Wszelkie środki toaletowe, desinfekcyjne, chirurgiczne, — mydła, szczoteczki do zębów, termometry etc. etc.

Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.

Maść Dra Labiche

z Paryża

jedyny skuteczny środek przeciw **hemoroidom.**

Używany i ceniony w całym świecie od lat przeszło dwudziestu, usuwa cierpienia hemoroidalne zazwyczaj już po ośmiu dniach.

Cena słoika 1 złr. 30 cent.

Skład główny dla całej Galicji w aptece

Zygmunta Ruckera we Lwowie.

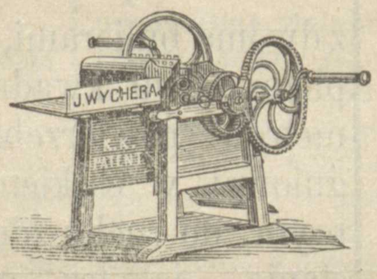

Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe, jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patentow. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki orgin. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA we Lwowie

ulica Grodecka l. 47.

Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 157

Rodzice życzący posyłać córki swoje do zakładów naukowych we Lwowie — znajdą opiekę macierzyńską pod przystępnemi warunkami — na żądanie konwersacja francuska lub niemiecka i początki fortepianu. Wiadomość bliższa w administracji Kurjera Lwów. 209

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie. 318

Kamienica na sprzedaż we Lwowie. Wiadomość ulica Kochanowskiego l. 26. I. piętro. 314

Nauczycielka udzielająca przedmiotów szkolnych do 7. klasy, jakoteż język francuski i muzykę podług metody Mikulego poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość u pani Izydory Grzybińskiej ulica Trzeciego Maja l. 2. gdzie kasa oszczędności. 302

W masie konkursowej zakładu zastawniczego i kredytowego we Lwowie są oryginalne obrazy, między temi duży olejny Benedyktowicza „nad mogiłą" do sprzedania. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje zarząd masy — kancelarja adwokata dr. Bobownika ulica Sykstuska l. 16. 306

Ceraty, dywany, chodniki, obicia powozowe, gurty poleca najtaniej St. Wyszyńska Lwów, Ormiańska 26. 331

Nauki fortepianu udziela osoba ukwalifikowana za miernem honorarjum, bądź w domu własnym, bądź też w domach interesowanych. **Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się przy ulicy Ossolińskich w frontowym gmachu ks. Sapiehy pod l. 11.** na III. piętrze (drzwi 12b i 12c wchód przez schody główne). 327

Studenci znajdą wikt i stancję po przystępnych cenach. Opieka rodzicielska poręcza się. Bliższe szczegóły w Administracji Kurjera Lwowskiego. 330

Pp. Studenci znajdą zaraz dobry i zdrowy wikt i przyzwoitą kwaterę pod opieką rodzicielską. Zgłoszenia przyjmuje się przy ulicy Ossolińskich w frontowym gmachu księcia Sapiehy pod l. 11. na III. piętrze, drzwi 12b i 12c (wchód przez schody główne). 328

Osoba w sile wieku, wolna, samoistna, inteligentna, praktyczna i zdolna gospodyni, która z prawdziwą sumiennością i gorliwością oddaje się pracy i podjętym obowiązkom poszukuje miejsca czy to do wiejskiego gospodarstwa, zarządu domu i t. p. znająca przytem szycie ręczne i maszynowe, także w mieście przyjąćby mogła również jakie odpowiednie zatrudnienie pod przystępnemi warunkami. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. B. N-100 poste restante Sądowa Wisznia. 677

Nauczycielka muzyki posiadająca najlepszą metodę udziela lekcje muzyki, jakoteż języka francuskiego pod przystępnemi warunkami Rynek l. 12. III. piętro. 334

Maszyna do robót piłeczkowych wraz z tokarnią, kompletne narzędzia i przyrządy zegarmistrzowskie jakoteż farby olejne i inne przybory malarskie tanio **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Administracji. 320

Panienka z ukończoną VIII. klasą poszukuje umieszczenia na prowincji do udzielania początkowych nauk pod nader przystępnemi warunkami. „Ufność" restante Lwów. 336

Przyjmuje się pp. Studentów na wikt i mieszkanie za umiarkowane wynagrodzenie — opieka macierzyńska. Ulica Łyczakowska Nr. 7. parter na prawo. 339

Koncypient c. k. Prokuratorji skarbu poszukuje miejsca u którego z pp. Adwokatów na prowincji, jako koncypient adwokacki. Adres: Pr. St. we Lwowie c. k. Prokuratorja skarbu. 337

Dwóch lub trzech uczniów może mieć dobre umieszczenie i troskliwą opiekę blisko szkół, za miernem wynadgrodzeniem u wojskowego pensjonisty. Bliższa wiadomość w sklepiku, ulica Ochronek l. 6. 340

Zegarki z licytacji, oberoki przenoszone, meble najrozmaitsze, urządzenia sklepowe, mundury wszystkich stanów, suknie damskie i t. d. tanio do nabycia, Zakład Jaszczyszyna w teatrze. 333

Biuro komisowe Wereszczyńskiego, Krakowska 15. poleca rutynowanych nauczycieli, guwernentki, bony i t. d zarazem umieszcza zamiejscowych uczniów i uczennice w domach inteligentnych. 341

Fortepian dobry do sprzedania, plac Halicki 13. I. piętro. 342

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 **pokoje kawalerskie** przy ogrodzie jezuickim, z komfortem umeblowane, z oddzielnem wejściem, na I. piętrze są do odnajęcia natychmiast. Zgłaszać się do dozorcy domu, ulica Brajerowska liczba 20.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia zaraz, plac Marjacki l. 9. II. piątro. Bliższa wiadomość tamże od godziny 3 do 4 popołudniu. 130

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

6, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 145

2 pokoje z kuchnią, Teatyńska 11. 284

Jeden pokoik, ulica Strzelecka 10. 309

4 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia I. piątro, ulica Koralnicka l. 4. 304

Ulica Pańska l. 11. dwa pokoje nyża, kuchnia, od 1. września w najem. 324

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoji z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. Października b. r. do wynajęcia. 251

Pomieszkania dogodne do wynajęcia. Wiadomość u właściciela, ulica Kochanowskiego l. 26. I. piętro we Lwowie. 313

4 lub 5 pokoi z przedpokojem, do wynajęcia przy ulicy św. Mikołaja 15. 321

7 pokoi, przedpokój, garderoba z kuchnią przy ulicy Batorego 38. I. piętro zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże. 332

5 **pokoi** z przynależytościami; Rynek l. 20. II. piętro, od 1. października do wynajęcia. 335

1 **pokój duży** z kuchnią, Rynek l. 20. III. piętro, oficyny od 1 września. 335

Kawalerskie pokoje do najęcia, po 8 zł. miesięcznie. Wiadomość ulica Kochanowskiego l. 26. I. piętro. 338

Nie ma nic lepszego nad

PUDER KSIĄŻĘCY

do upiększenia twarzy

pudełko do 60, 70 ct. i 1 zł. 20 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

1604

szy się w wiele sztuk nowych, przygotowuje się do sezonu zimowego. Prócz najlepszych a nieznanych u nas utworów francuskich, posiada dyrekcja kilka sztuk oryginalnych. Sprawionych będzie także kilka nowych dekoracyj, zwłaszcza do bardzo wystawnej sztuki japońskiej, Judyty Gautier, pt. „Handlarka uśmiechów“ (La marchande de sourires.) Dyrektor teatru Glikson, który czas wakacyjny przepędzil na kuracji częścią w Karlsbadzie, częścią w Krynicy, powrócił już do Krakowa i gorliwie zajmuje się sprawami teatralnemi.

Opuściło świeżo prasę w Warszawie nowe, dwutomowe dzieło Edmunda Jankowskiego p. t. „Ogród przy dworze wiejskim“. Autor zaszczytnie znany z swych prac sumiennych na polu postępowego ogrodnictwa, wzbogacił literaturę polską dziełem prawdziwie przepięknem, traktującem nieledwie o wszystkich działach ogrodniczej nauki. Książka ta winna się znaleść w ręku każdego wykształconego ogrodnika, każdego miłośnika przyrody, każdego właściciela ziemskiego. Poucza ona bowiem najtreściwiej jak u nas należy urządzać i prowadzić ogrody wiejskie, w jaki sposób największe ciągnąć z nich korzyści. Podzielił swe dzieło autor na na dwa przedziały, traktując w pierwszym zasady racjonalnego użytkowania i prowadzenia ogrodu, i dział ten oparty na długoletniem doświadczeniu autora, oraz na licznych podręcznikach o warzywach i drzewach owocowych wypadł istotnie nader treściwie i wyczerpująco. Znakomite wskazówki poparte zajmującemi spostrzeżeniami, zawiera zwłaszcza opis zakładania przeróżnych inspektów, szczepienia, zasilania i odmładzania drzew i krzewów. Stan naszych ogrodów ozdobnych, zadrzewień i alei, wiele, jakto każdy przyzna, pozostawia do życzenia. Na stronę estetyczną ogrodów mało po wsiach naszych zważają. Wreszcie o budowaniu szklarń, praktycznej potrzebie odpowiadających, o zasadach urządzania ogrodów spacerowych i w ogóle o drzewach ozdobnych i ich uprawie nie mieliśmy dotąd żadnego systematycznego nie już dzieła, ale choćby podręcznika. Autor chcąc wypełnić te braki, rozszerzył ramy drugiego działu zatytułowanego „Ogród ozdobny“ do czego niemało przyczyniła się i obszerność lub nowość traktowanej materji. Dzieło zaopatrzone jest 300 figurami w tekscie i zawiera nadto 4 litografowane tablice. Wykład prowadzony jest nader jasno i przystępnie, język wszędzie potoczysty, nieskażony, styl piękny oto zalety tej nowej pracy. Strona zewnętrzna nie pozostawia również nic do życzenia, a stosunkowo niska cena pozwala nabyć „Ogród wiejski“ nawet i mniej zamożnym.

Zwracamy na dzieło uwagę szczególnie nauczycieli ludowych, którzy znajdą w niem bogate wskazówki do praktycznej nauki ogrodnictwa i sadownictwa. (Ł).

Wiadomości polityczne.

Belgrad 15. sierpnia. Konsystorz po krótkich ferjach zebrał się ponownie. Piroczanacz jeździł do Haagi, aby od królowej otrzymać informacje. Twierdzą, że Piroczanacz nie jest zastępcą królowej, ale jej doradcą, gdyż królowa chce koniecznie do rozprawy osobiście się jawić, jak tego ustawa wyraźnie żąda. Przewodniczący konsystorza Aleksy Illicz uprasza jednak królowę koniecznie, ażeby mianowała swego zastępcę. Z tego okazuje się, że królowę nie dopuszczą do Belgradu.

Niepewność życia i mienia wzrasta na prowincji. Codziennie donoszą o rabunkach i mordach. W Kursumlji został urzędnik Petar Mitrowicz a w Praszji wójt Gjoka Nikolicz zamordowany. W obu wypadkach zbrodnia miała mieć motywa polityczne. W Belgradzie schwytano dwóch opryszków, za których głowy została wyznaczona nagroda. Między ludnością panuje formalna panika.

Monachium 17. sierpnia. *Müncher Neuste Nachrichten* donoszą, że w Lindau przytrzymano 3-ch szwajcarskich przemytników w chwili, gdy wyładowywali kilkanaście cetnarów pism socjalistycznych i najnowszego numeru pisma *Der Socialdemokrat*, z okrętu, napełnionego kamieniami młyńskiemi.

Petersburg 17. sierpnia. Niejaki Lewoczko, chłop, znalazł w piwnicach ruin zamku Starogródek w gubernji Czernichowskiej skarb zakopany wartości 17 miljonów rubli — same złote monety z czasów w. ks. Włodzimierza. Chłop otrzyma znaleźnego trzecią część skarbu.

Petersburg 17. sierpnia. Od pewnego czasu uwijają się tutaj dwaj ajenci północno-amerykańskiej „Standard-Oil-Company“, dzierżącej w swoim ręku cały amerykański interes naftowy, aby się połączyć z właścicielami kaukazkiego naftociągu, i tym sposobem zmonopolizować cały na ziemi handel naftowy. Z Baku 17. bm. donoszą, że źródło nafty w Akopowie, które przez trzy miesiące po 100.000 pudów dziennie dawało, temi dniami ustało.

Petersburg 16. sierpnia. W kołach finansowych twierdzą, że Bleichröder zakupił rosyjskie efekta za 50 miljonów rubli, których sprzedać w zeszłym roku w Paryżu się nie udało.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Denaturacja spirytusu. Wedle przepisów wykonawczych do nowej ustawy o wódce, udzielenie pozwolenia do używania wódki bez opłaty podatku do celów przemysłowych (§. 6. ustawy z 20. czerwca 1888 dz. u. p. nr. 98) zawisłem jest od tego, by wódka przedtem denaturowana, czyli do użytku ludzkiego niezdatną uczynioną została. Jako ogólny środek denaturacyjny służy mieszanina 2 części spirytusu drzewnego i pół części zasad pyridinowych, która w stosunku 2, względnie pół, razem $2^1/_2$ litry do 100 liter czystego alkoholu dodawaną być ma do wódki przeznaczonej do denaturacji.

Nabycie ogólnych środków denaturacyjnych pozostawia się stronie, której udzielono pozwolenie do denaturacji wódki. Do denaturacji mogą jednakowoż tylko takie użyte być ogólne środki denaturacyjne, które przed ich użyciem poddane były ocenieniu rzeczoznawców i za odpowiedne uznane.

Nadesłane.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Emil Lateiner

po odbyciu specjalnych studjów w zakresie **dentystyki w klinikach dentystycznych** wszechnicy w Berlinie, założył wspólnie z ojcem swoim atelier dentystyczne **przy placu Marjackim l. 10. i ordynuje** od 10. rano do 6 wieczór.

Wszystkie operacje wykonuje na żądanie bez bolu przez znieczulenię za pomocą kokainy i gazu rozweselającego (Lustgas).

Sztuczne zęby przysposabia na złocie, kauczuku i t. p.

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę **wchodząca** swem położeniem **w park JE. hr. Potockiego.**

Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel we Lwowie.

Dr. BYLICKI

powróciwszy z wycieczki naukowej do Szwecyi, ordynuje jak przedtem od 3—4 ul. Kościuszki 7.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. sierpnia 1888.

Hotel FRANCUSKI. W. hr. Komorowski z Hawryłówki, E. Kubitzki z Kamionki, C. E. Callmann z Darmstadtu, H. Friedländer z Berlina, C. Kochmańsky z Moskwy, J. Holubars z Przemyśla, F. Kurzweil z Kossowa, A. Przybysławska z Uniża, J. Barański z Łukawicy, J. Haschek z Wiednia, P. Pauli z Kołomyji. A. Pauli z Czerniowiec, S. Eisman z Berna, S. Oppenheimer z Frankfurtu.

Hotel ŻORŻA. Br. Beck, St. Szmerecanyi, D. Hübl L. Fischer, R. Heller z Wiednia, E. hr. Rottermund z Wołynia, O. Schnell z Firlejówki.

Hotel WARSZAWSKI. E. br. Rawitz z Jałowy, M. Brühl ze Sławna, W. Pasławski z Drohobycza, J. Pierzbała z Uszkowiec, D. ks. Kuczyński z Krechowa, H. Weiss z Krakowa, Z. Sorger z Bukaresztu.

Hotel KRAKOWSKI. W. Gajorski ze Strzelisk, H. Kaliński z Myślenic, R. Bocheński ze Słobody rungurskiej, A. ks. Osadca z Dory, B. Obtułowicz ze Słobody rungurs., W. Ferrari z Monasterzysk.

Hotel LANGA. G. Deutsch z Wiednia, M. Miskiewicz z Wiednia, J. Skola z Pilzna (Czechy), V. Luttna ze Lwowa.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

17. sierpnia 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	209 —	212 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	228 —	231 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 85	100 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	101 —	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	101 —	102 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow. kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 35	95 35
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		55 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 —	22 —
„ Stanisławowa		34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 86
Dukat cesarski	5 78	5 88
Napoleonder	9 72	9 82
Półimperiał	10 08	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	59 75	60 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17 sierpnia 1888.	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	306 —	308 75
„ Bank anglo-austrjackiego	110 —	111 50
„ Unionbanku	213 75	216 50
„ kolei Karola Ludwika	210 —	209 50
„ kolei północnej	247 —	248 —
„ kolei południowej (Lombardy)	103 —	104 75
„ kolei państwowej	252 80	253 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	226 —	229 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 50	161 75
Losy komunalne wiedenskie	141 25	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 75	116 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 25	103 25
Losy regulacji Cisy		233 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	231 —	101 80
Renta węgierska złota 4 proc.	101 40	97 75
Akcje Bankvereinu	97 30	121 75
Rosyjski rubel papierowy	119 25	— —
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		
Berlin, dnia — 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		